

Zygmunt Kubiak. Ogrodnik słowa [TPCT 416]

Poprzez sięganie do świata Biblii i λόγοι starożytnych, wskazywał rzeczywistość rozumianą w porządku wielkiej tradycji, jednocześnie obrazując, że nowoczesność straciła wiele z tego depozytu. Tworząc swój unikalny styl wypowiedzi, łączący surowe reguły retoryki z naturalną płynnością, przywracał polszczyźnie jej rangę, a także umiejętnie odnawiał potrzebę sięgania do źródeł, do których nie zawsze we współczesności się poczuwamy.

O Grekach często się mówi, że uczyli się pisać dwa razy. Pierwszy raz w czasach wielkich Mykeńczyków, kiedy to posługiwali się pismem Linearnym (B), które to znamy jedynie z celów buchalteryjnych, bez pozostałości o opowieściach tej epoki rozciągniętej między Kretą Minosa, Egiptem Hatszepsut i Totmesa, czy potęgą Hetytów. Jednak załamało się ze swoją wielkością i pismem, którego skrawki jedynie mogliśmy odnaleźć w gruzach ich miast. Drugi raz już greckie słowo zostało otulone pismem alfabetycznym, tym dobrze znanym, zrodzonym w czasach, gdy epoka bohaterów była już wspomnieniem, ale należało nadać właściwie rzeczy słowo. To w tej epoce też zaczyna kształtować się Biblia, której kulminacją będzie Wcielenie דָּבָר (dabar – Słowa), a z kolei to wydarzenie zbierze poważne żniwo w postaci ukształtowania antyku z chrześcijańskim Rzymem. Wydaje się, że dziś za lekcją Greków – należałoby uczyć się pisma i słowa ponownie. Wrócić do epoki gigantów – rozpamiętać ich, ale i przywrócić ich dobre imię. Można powiedzieć, że osobą, którą należałoby obrać za przewodnika w tej drodze jest z pewnością Zygmunt Kubiak, sięgający

zarówno po *logoi* antycznych Greków, jak i *Logos* chrześcijan – by przykładać je na nowo do zastanej rzeczywistości. Jaki obraz wyłania się z tej próby?

Sięgając do mitologii tak bliskiej Zygmuntowi Kubiakowi, można by powiedzieć, że upatrywał on w tradycji antycznej miejsca, które może na nowo odrodzić żywotność kultury. Wzorem typu Alkyoneusa – jednego z potężnych gigantów, syna Gai – który, sięgając do miejsca, z którego się zrodził, pozostawał niezniszczalny. Dopiero wywiedziony przez Heraklesa daleko od źródeł swojej ziemi, padł rażony strzałą herosa, tym samym będąc jednocześnie wygnańcem, jak i straceńcem. W tej opowieści kryje się pewna rzeczywistość, którą zdawał się dostrzegać autor *Brewiarza Europejczyka*. Bez styku z własnym dziedzictwem stajemy się słabi i podatni na zranienie. Kultura bez kontaktu z miejscem, z którego czerpała dotychczas siły, podupada, staje się łupem i ostatecznie obumiera gdzieś z dala od swej Attyki. W pewnym sensie ta opowieść styka się z tym, co sam Kubiak wskazywał na fundament oporu przez banalnością zła. Przywołując słowa szekspirowskiego *Hamleta: Ripeness is all* – dojrzałość jest wszystkim, dodając, że „chodzi o osiągnięcie wewnętrznej dojrzałości, kształtowanej w sobie latami, czyli wewnętrznej wolności. Nie być kukiełką poruszaną przez różne wiatry tylko trwać przy swoim, przy gorzkiej wiedzy i przy gorzkiej i jednocześnie żarliwej wierności”.

Jednak myliłby się ten, który uznałby, że autor *Wędrówek po stuleciach* jest piewcą formy skostniałego tradycjonalizmu, który trwałości upatruje jedynie w nieskazitelności chłodnych posągów, spowitych wszechogarniającą zasadą decorum. Nic z tych rzeczy! Był świadom, że kultura musi być żywa, przemieszczająca się, szukająca ujścia w różnych aspektach i przede wszystkim przystająca do życia.

Sam wskazywał, że kultura europejska to kultura wędrowców. Nie jest ona zamknięta w jednym etnicznym zaścianku, lecz otwarta ku różnym ludom i innym kulturom. Jak sam mówił, Europejczycy to wędrowcy, „byli nimi przecież Indoeuropejczycy, którzy tu przyszli i wędrowcami pozostali – cała kultura śródziemnomorska to kultura żeglarzy”. Sam też przemierzał własnym statkiem świat między Atenami, Itaką, Rzymem, Jerozolimą, ale i dalej na północ do szekspirowskiej Anglii – sięgając po słowo, które dobrze przystawało do świata, który rysował mu się zza dawnych pergaminów. Jak sam zauważył, „gdy ktoś wyznaje, że słowo jest prymarne wobec rzeczywistości, nie tylko izoluje się od świata, ale wypowiada brednie”.

Sam zauważył „jestem chrześcijaninem, ale takim, który jest jednocześnie chrześcijaninem i poganinem, Grekiem... Kiedy w badaniach widzę, jak w Cesarstwie Rzymskim zmagają się z sobą chrześcijanie i poganie, moje serce jest rozdarte, bo jestem jednocześnie po obu stronach”. Ta cecha jego natury, która została rozdzielona między czasy, obszary i tradycje – doskonale oddaje też jego niezwykłą osobowość twórczą. Niespokojny duch Greka, którego zarówno ciekawość świata, jak i pewna umiejętność chwytania jego *arche*, kontemplacja Słowa z dostrzeżeniem jego sprawczości, połączona z żarliwością św. Pawła, a także pewna konsekwencja i perfekcjonizm niemal wrodzony Rzymianinowi – w przedziwny sposób łączyły się w jego osobie, którą los rzucił w czas XX-wiecznej burzy.

W tym numerze, w dwudziestą rocznicę śmierci Zygmunta Kubiaka, przyglądamy się temu niezwykłemu stronnikowi antycznego świata, który przykładał jego ideały do współczesnej wspólnoty politycznej, tworzącemu zupełnie nową perspektywę: Rzeczpospolitej korzeniami sięgającej południa. Poprzez sięganie do świata Biblii i *λόγοι*

starożytnych, wskazywał rzeczywistość rozumianą w porządku wielkiej tradycji, jednocześnie obrazując, że nowoczesność straciła wiele z tego depozytu. Tworząc swój unikalny styl wypowiedzi, łączący surowe reguły retoryki z naturalną płynnością, przywracał polszczyźnie jej rangę, a także umiejętnie odnawiał potrzebę sięgania do źródeł, do których nie zawsze we współczesności się poczuwamy. Co nam pozostawił ten wielki ogrodnik słowa? Sięgając do jego prac, warto na nowo zadać sobie pytania na ile potrafimy czerpać ze źródeł, które dotyczą Aten, Rzymu czy Jerozolimy, aby – jak Alkyoneus – stawać się znów odnowionymi.

Jan Czerniecki

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
